

**ARTUR BLAIM**  
ur. 1950; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rezolucja wspierająca towarzysza Wiesława
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Blaim Artur (1950- ), Hołda Zbigniew (1950-2009), LO im. Staszica, Lublin, rok 1968

**Rezolucja wspierająca towarzysza Wiesława**

W marcu [1968 roku], kiedy protesty studenckie się rozpoczęły, to jednocześnie Władze zorganizowały taką akcję kontrprotestów, czyli chciały, żeby nie tylko zakłady pracy, nie tylko jakieś tam uczelnie również jakieś rezolucje uchwały, które popierają towarzysza Wiesława i wicherzycieli potępiają, a z niewiadomych powodów - zupełny nonsens przecież - gromadzili również uczniów szkół średnich w aulach wówczas i oczekiwano, że te rezolucje będą uchwalone, potępiające tych studentów i wspierające towarzysza Wiesława. I coś takiego zorganizowano u nas w szkole, „w Staszicu”. Była dość osobliwa sytuacja, bo przedstawiono nam rezolucję. Odczytał go jeden z nauczycieli (to nie ważne kto) i oczekiwał, no głosowania, bo to jeszcze miało być spontanicznie i w sposób otwarty to poparcie wyrażone. No ale jakoś nikt się nie kwapił, czyli powiedzmy na jakieś sto osób zebranych w tej sali, to podniosło ręce „za” dziesięć. No to rezolucja została odczytana po raz drugi. No ale już została odczytana łącznie z groźbą mniej lub bardziej ukrytą, że kto „nie”, no to przecież nie ma miejsca dla niego tutaj, ani dalej na studiach. No to wtedy już część się jednak załamała, czyli było już tak 40 % za, a część w ogóle nie uczestniczy w głosowaniu, bądź głosuje przeciw. Trzeci raz jest odczytana i nadal nie ma większości. Na co wstaje Zbyszek [Hołda] i jeszcze jeden kolega i mówią, że: „No w zasadzie trudno nam jest tutaj głosować za rezolucją, którą niby my przygotowaliśmy, jeżeli to nie my przygotowaliśmy”. No to spowodowało, że zorganizowano komitet, który rezolucję napisze. Tu pewne kuriozum miało miejsce, bo mieliśmy wśród naszych kolegów nowego kolegę którego wyrzucono z „Zamoyskiego”. Włodek Przytyk. Wyrzucono go w ramach tej akcji antysemitycznej. To po prostu znaleziono jakiś głupkowaty pretekst i go wyrzucono stamtąd, no ale ponieważ ten pretekst był głupkowaty więc nie było powodu, żeby nie kontynuował nauki. I kontynuował u nas. [Wracając] do tej grupy, która miała napisać tą rezolucję, która miała potępić studentów syjonistów i tak dalej. Był tam Zbyszek i był tam czołowy młody syjonista - tak w każdym razie przez ubecję ówczesną chyba traktowany - tutaj z Lublina. Więc była zupełnie absurdalna sytuacja. No i chłopcy się spisali i napisali taką rezolucję, która w zasadzie zupełnie nic nie znaczyła, więc formalnie była to jakaś tam rezolucja, że my chcemy, żeby był ogólnie spokój, ale dobrze by było, żeby był dialog i coś takiego. Jakoś tak na okrągło [to szło], co wtedy oczywiście było zupełnie czymś innym, czego to towarzystwo oczekiwało. No i ta rezolucja została odczytana – już nikt nie głosował – przez głośniki, że dobrze już. Była rezolucja, a co "poszło" do

komitetu partyjnego to ja w zasadzie nie mam pojęcia. Prawdopodobnie ta pierwsza, natomiast na użytek wewnętrzny, żeby nie było zupełnej kompromitacji – no bo była – no to odczytano to, co oni przygotowali, co było takim jakimś zrównoważonym i sensownym tekstem. To jak gdyby pierwszy raz wtedy miałem do czynienia z taką dyplomatyczną działalnością Zbyszka. Wcześniej jak gdyby nie byłem świadkiem czegoś takiego. Natomiast świetnie się tutaj spisał [Zbyszek], nie tylko dlatego, że jak gdyby uratował honor szkoły, ale też dlatego, że nauczycieli, czy dyrektora nie postawił w sytuacji zupełnie niemożliwej. Bo to w zasadzie w tamtych czasach, gdyby oni tej rezolucji jakiegś tam nie dostali, nie było[by] tego aktu uchwalania tej rezolucji, to mogły być poważne kłopoty. Nie żeby to, oczywiście ostatecznie tej kadrze w naszej szkole dużo pomogło, bo to głównie była kadra przedwojenna, a [19]68 rok to był idealny moment żeby się ich pozbyć. Więc już rok później to już wielu z tych nauczycieli nie było. Przeniesiono ich do innych szkół, bądź poszli na emeryturę.

Dyrektor Lewicki - on chyba głównie na emeryturę przeszedł. Była pani profesor Szewczyk, pani profesor Jedynakowa, która długo jednak w szkole została. Nie wiem czy potem się nie przeniosła, ale była. No ale niektóre nazwiska były kuriozalne, ale chyba nie będę o tym mówił, bo to jest zbyt skomplikowane, a pokazałoby osobę, która teraz się zachowuje skandalicznie w zbyt dobrym świetle, wówczas.

Data i miejsce nagrania	2010-02-22, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"